

Aleksandra (Ola) Wewior, Wera Morawiec, Kaś Urbaniak

OSTOJE. PARTYTURA PERFORMATYWNA – ZAPIS ROBOCZY, VER. 1.1

Wprowadzenie – skąd wzięta się Partytura?

Przedstawiamy drukiem zapis pierwszej wersji „partyтуры performatywnej”: swojego brikolażu złożonego z naszych przemyśleń, notatek, fragmentów lektur i ciszy. „Partytura” to spolszczona wersja angielskiego słowa *score*. Opisujemy nim sytuację, w której performujemy siebie: to, jak pracujemy, jak myślimy o naszych praktykach i jakie treści wybieramy, by o nich opowiedzieć. Przy wyborze i dyskusji treści kierowałyśmy się luźnymi skojarzeniami z pojęciem ostoi. Przytaczamy teksty, które w różnorodny sposób opowiadają o schronieniach i azylach – stałych i niestałych, o narażaniu się i osadzaniu w ciele. Sam proces zespołowego przygotowywania *score'u* był co najmniej równie istotny jak jego prezentacja, której pochodną stanowi niniejszy zapis. Zależało nam na wypracowaniu możliwie pojemnej formy: przydatnej nie tylko we wspólnej pracy, lecz także zawierającej potencjał współ-myślenia z „publicznością”; formy, która byłaby możliwa do powtórzenia w innych okolicznościach i w odmiennych kontekstach, utkana z nowej konstelacji osób, myśli i lektur. W tym sensie „treść” tej publikacji jest przygodna – w potencjał re-prezentacji wpisane są kolejne re-konfiguracje, aktualizacje „literackich refugium”.

Partyturę po raz pierwszy zaprezentowałyśmy 25 kwietnia 2025 roku na zakończenie konferencji „Ostoje. Przestrzenie i praktyki zamieszkiwania, chronienia się i ucieczki”, zorganizowanej przez Wydział Performatyki UJ. Tekst *score'u* podzieliłyśmy między siebie i czytałyśmy go na głos osobom uczestniczącym w ostatnich z odbywających się na zoomie paneli dyskusyjnych – dlatego również w tym zapisie zachowujemy podział na role. Zaproponowałyśmy ten alternatywny model tekstu przede wszystkim z troski o nasze przebodźcowane ciało-umysły. Także z myślą o wyporności osób mówiących i słuchających wpisałyśmy ciszę (milenie) jako stały element naszej partytury; w poniższym zapisie symbolizują ją niezapisane wersy. Planując prezentację na żywo, przypisałyśmy milczeniu podwójną funkcję: z jednej

strony cisza to czas na regenerację (odpoczynek od mówienia i słuchania), z drugiej coś, co wprowadza potencjał porażki (wywołuje zażenowanie czy poczucie nieadekwatności) – i pozwala jej wybrzmieć.

Tworzeniu partytury towarzyszył namysł nad tym, jak trudno współdziałać i współmyśleć w warunkach, w jakich starałyśmy się to robić: bez możliwości spotkania się w jednej przestrzeni, bez ruchu czy dotyku, za to z nieustannym dyskomfortem generowanym niejako „w tle” przez niezliczone obowiązki związane z pracą, studiami, dziećmi; przez bezsenność lub brak czasu na sen; czy nawet przez usterki techniczne i ograniczenia narzędzi komunikacji, takich jak Zoom. Mimo wszystko – a raczej właśnie dlatego – zdecydowałyśmy się wypróbować format „partytury performatywnej”, by sprawdzić, czy i w jaki sposób otworzy na chwilę przestrzeń bycia razem w warunkach konferencji *online*. Po zakończeniu czytania partytury pozostał czas na wypowiedzi, wrażenia i pytania osób słuchających – ich słowa i komentarze zamieszczamy na końcu tego tekstu.

Zapis Partytury

Wstęp

Ola: Wpisuję „ostoja” w wyszukiwarkę:

Sala weselna Ostoja / Działa od ponad 20 lat / Odbiór na zewnątrz / Nie oferuje dostawy do domu

Wspólnota Mieszkaniowa Ostoja Wilanów / Osiedle Mieszkaniowe

Psychoterapia Ostoja / Zamknięcie 20:00

Ostoja Development Sp. z o.o. / Deweloper

Hotel Ostoja / Lipówki

Ostoja / Budownictwo mieszkalne / Pruszków

Ostoja / Restauracja

Ostoja Garden / Restauracja

Ostoja / Terapia uzależnień

Rezydencja OSTOYA / Dom opieki

Wera: Jak bardzo świadomy lub nieświadomy jest mechanizm korzystania z ostoi (w myślach)?

Czy psychologiczny mechanizm obronny to niestała ostoja?

Co dzieje się z lękiem w ciele, gdy opuszczamy ostoję?

Co to oznacza, że psychologiczna ostoja w postaci obrony przed lękiem stanowi sposób zarówno na przetrwanie, jak i na nieświadome, okrutne traktowanie swojego Ja?

Kaś: Ostoja, schronienie, azyl...

Szczególnie to ostatnie pojęcie eksponuje niejednoznaczność tego, czym może być ostoja. Psychoanalityk Joseph Steiner poświęcił wiele uwagi tym niejednoznacznościom. W książce *Psychiczny azyl* pisał: „Ulga, którą zapewnia azyl, pociąga za sobą koszty w postaci izolacji, stagnacji i wycofania. Niektórzy pacjenci czują się z tego powodu przygnębieni i narzekają na to. Z kolei inni akceptują te sytuacje z rezygnacją, ulgą, a czasem z przekorą bądź triumfem i wówczas to analityk zostaje obarczony odczuwaniem rozpacz, jaką wzbudza porażka w nawiązaniu kontaktu. Czasami pacjent czuje, że azyl jest okrutnym miejscem i rozpoznaje śmiercionośny klimat sytuacji, ale częściej azyl jest idealizowany i przedstawiany jako miejsce przyjemne lub wręcz oaza spokoju. Bez względu na to, czy pacjent go idealizuje, czy odczuwa w sposób prześladowczy, zawsze trzyma się go kurczowo, gdyż jest przekonany, że inna dostępna opcja jest jeszcze gorsza”¹.

Wera: Co dzieje się z tymi, którzy porzucają ostoję na rzecz zmiany?

Czy ostoja może nas hamować? Jeśli tak, to jak?

Po co nam tymczasowa konstrukcja ostoi?

Czy można się ostoją zaopiekować?

Po co nam namysł nad ostoją?

Cisza:

Część 1. Praktykowanie/niestałość

Kaś: Iluzja jako ostoja – ostoja jako iluzja?

Przywołany już wcześniej Steiner, w wydanej niedawno w Polsce książce *Iluzja, rozczarowanie i ironia w psychoanalizie*, zwraca uwagę na ochronną moc iluzji: „Potrzebujemy złudzeń, podobnie jak mechanizmów obronnych, ale trzeba też umieć je porzucić i zmierzyć się z prawdziwym światem. Konflikt pomiędzy chęcią unikania rzeczywistości a pragnieniem jej akceptacji wydaje się kluczowym

¹ J. Steiner, *Psychiczny azyl. Patologiczna organizacja osobowości u pacjentów psychotycznych, nerwicowych i borderline*, przeł. M. Lipińska, L. Kalita, M. Żylicz, Wydawnictwo Imago, Gdańsk 2017, s. 21.

aspektem człowieczeństwa i wiąże się z uznaniem zarówno swoich silnych stron, jak i ograniczeń”².

I kilka stron dalej: „Wszyscy potrzebujemy iluzji w celu ochrony przed wpływem rzeczywistości i przerażającymi aspektami surowego życia codziennego, ale też równie niepokojącymi wewnętrznymi myślami oraz odczuciami. Korzystamy też z wyobrażeń na temat własnych umiejętności po to, by pokonać przeszkody na drodze do dążeń, które normalnie budziłyby w nas obawę. Bez iluzji życie byłoby momentami nie do zniesienia lub też nieznośnie nudne. Chronią nas one przed potrzebą skonfrontowania z prawdą o nas samych, a także o świecie, w którym żyjemy, dzięki czemu rozwijamy się w środowisku, w którym nie zagraża nam przytłoczenie lękiem czy depresją”³.

Możliwość znalezienia tymczasowego schronienia w iluzji paradoksalnie staje się warunkiem możliwości działania (a czasem zwyczajnie przeżycia) w nieprzyjnym, zagrażającym świecie. Ale też fantazjowania o innej rzeczywistości, która mogłaby się wydarzyć. Gdyby tylko.

Ola: Jak można wytwarzać ostoje w ramach praktyk wspólnej pracy twórczej, bycia razem i zbiorowej organizacji? Michalina Sablik opisuje praktykę młodych galerii i kolektywów artystycznych działających poza instytucją: „Każdy debiutant marzy o tym, żeby być zauważonym i zaproszonym do instytucji. Jednak ta droga nie jest taka łatwa, szczególnie obecnie, kiedy pandemia spowodowała zamknięcie galerii i muzeów na długie miesiące, a kolejka oczekiwania na wystawę znacznie się wydłużyła. (...) Co więcej, instytucje krytykuje się za brak możliwości «szybkiego reagowania» na to, co się dzieje w sztuce, a także tkance społecznej”⁴.

I dodaje: „Najmłodsze pokolenie twórców nie doczekało się swoich galerzystów, osób reprezentujących ich i pomagających im wejść na rynek sztuki. (...) Zarzuty wobec instytucji można mnożyć, jednak na szczęście są tacy twórcy, którzy sami przejmują inicjatywę. W sytuacji, kiedy instytucje nie chcą włączać ich sztuki w swój program, próbują tworzyć miejsca oddolnie, na własnych zasadach”⁵.

Wera: Towarzystwo, współmyślenie, zgoda na wspólne badanie i wgląd. Moja praktyka opiera się na razem-pracowaniu (*togetherness*), na współpracy, w której każda strona zna i rozumie swoją odpowiedzialność. Zajmujemy się ostojami, które straciły swoją ważność, adekwatność, które zamiast pomagać w przetrwaniu – przeszkadzają w rozwoju i poczuciu wolności: czyli psychologicznymi mechanizmami obronnymi.

Co w twoim rozumieniu jest problemem? Co uznajesz za ważne?

² J. Steiner, *Iluzja, rozczarowanie i ironia w psychoanalizie*, przeł. A. Kaja, Oficyna Ingenium, Warszawa 2021, s. 15.

³ Ibidem, s. 18.

⁴ M. Sablik, *Poza instytucją. Młode galerie i kolektywy artystyczne*, Kwartalnik Rzeźby „Orońsko” 2021, nr 4, s. 12–17.

⁵ Ibidem.

O czym dziś decydujesz, że będzie najważniejsze w rozumieniu, w refleksji, w dalszym badaniu siebie i swojego funkcjonowania?

To pytania badające jakość przymierza terapeutycznego w kontekście mojej pracy w gabinecie, ale czytam je też jako pytania, które konstytuują niestałość osto.

Ola: „Młodzi twórcy na małą skalę, we własnych mieszkaniach, klubach muzycznych, szopach czy opuszczonych budynkach próbują wymyślać instytucje na nowo. Nie zrażają się i działają na własnych zasadach. Pożyczają sprzęt od siebie nawzajem, pomagają sobie, recyklingują, a także próbują na nowo wymyślić modele zarabiania (takie jak sklep z odzieżą czy prowadzenie galerii komercyjnej na zasadzie spółdzielni). Środki i lokale na swoje działania pozyskują na różne sposoby. Najważniejsze staje się działanie, samoorganizacja, lokalna społeczność zgromadzona wokół wydarzeń. Taki model pozwala im na niezależność, nie wkłada ich w ramy instytucjonalnego «projektariatu». (...) Ich działania zwykle są bardzo performatywne i efemeryczne. Twórcy stawiają na widowiskowe jednorazowe wydarzenia, np. otwarcie wystawy z setem muzycznym, ponieważ nikt z nich nie ma czasu spędzać wielu godzin w galerii, czekając na odbiorców. Ich działania są także ekologiczne. Brak pieniędzy oznacza brak nadprodukcji, niepotrzebnych zakupów sprzętu czy mebli, które po wystawach w instytucjach latami stoją w magazynach muzealnych. Jednak problemem tego rodzaju oddolnych inicjatyw jest to, że ich działania pozostają zauważone w niewielkiej «bańce» osób zainteresowanych sztuką współczesną i pozostających w kontakcie z danym środowiskiem artystycznym”⁶.

Wera: Mechanizm zachowania czy fizyczne miejsce udzielające schronienia w moim rozumieniu nie może być stałe: wtedy zamienia się w ograniczenie, zniekształca rzeczywistość lub uniemożliwia bliski kontakt z osobami i obiektami poza-Ja „z tańcem / z tożsamościami, naszymi i innych / z zaangażowaniem / z troską / z głodem / z niepewnością / z przebudźcowaniem i z brakiem informacji / ze wszystkim, co nie zostanie uchwycone”⁷.

„Ostoja pozwala na konserwację, przetrwanie tego, co poza obszarem wyróżnionym w konfrontacji z czynnikami zewnętrznymi ulegnie zniszczeniu” – pisze Andrzej Nowak w książce *Refugia* pod redakcją Moniki Bakke. I dalej: „Z definicji niejako wytwarza napięcie pomiędzy takimi pojęciami, jak zewnątrz-wewnątrz, ochrona-ekspozycja, ocalenie-konfrontowanie. Mówić o refugiach czy ostojach to zarazem wskazywać na pewien ruch, historyczne wydarzenie, które wiązało się z wypieraniem, podbojem, wywłaszczaniem, zamykaniem w potrzasku. Ostańcem, ocaleńcem, tym, co wymaga schronienia, może być zatem to, co (chwilowo?) przegrało

⁶ Ibidem.

⁷ A. Chauchet, *Together-ing project* [fragment], przeł. W. Morawiec, <https://www.together-ing.com> (dostęp: 13.09.2025).

konfrontację. To, co kiedyś panujące, albo przynajmniej szeroko obecne, dziś musi szukać schronienia. Refugium daje schronienie przed tym, co dominujące, zewnętrzne⁷⁸.

Kaś: Jack Halberstam w *Przedziwnej* [czy zwyczajnie *queerowej* – przyp. K.U.] *sztuce porażki* podpowiada, jak mimo wszystko praktykować słaby opór i zapewnić sobie – nawet tymczasowe – schronienie:

„Queerowe baśnie zwykle są skonstruowane wokół bohaterów pod jakimś względem «innych», gorszących swoją odmiennością jakąś większą wspólnotę: Shrek to ogr zmuszony żyć z dala od uprzedzonych wieśniaków; Babe to osieroczone prosię, które myśli, że jest psem pasterskim; Nemo to ryba z deformacją płetwy, pólsierota. Każdy «niepełnosprawny» bohater musi zmagać się z przeciwnikiem reprezentującym bogactwo, zdrowie, powodzenie i doskonałość. Chociaż te opowieści o inności dadzą się bez trudu wykorzystać do promowania gładkiego morału, że trzeba nauczyć się akceptować siebie, każda z nich łączy zmagania odrzuconej jednostki z większymi bitwami wykluczonej grupy. Na przykład w *Shreku* tytułowy ogr staje się partyzantem w walce baśniowych uchodźców wysiedlonych przez lorda Farquaada (*Fuck wada*, alias Busha) z jego włości; w *Uciekających kureczakach* kury jednoczą siły, żeby zrzucić jarzmo małżeństwa farmerów Tweedych, które żyje z ich wyzyskiwania; w *Babe...* owce występują przeciwko apodyktycznemu psu pasterskiemu; w *Gdzie jest Nemo?* tytułowy bohater staje zaś na czele zrywu ryb przeciw rybakom⁷⁹.

Można powiedzieć, że wszyscy ci bohaterowie angażują się w porażkowy aktywizm, ale robią to dopiero wtedy, gdy zostają do tego zmuszeni okolicznościami. Shrekowi nie przeszkadza przecież samotność na obrzeżach. Dopóki jego bagno nie staje się przestrzenią „inwazji” świata zewnętrznego, nie ma specjalnie powodu, żeby stawiać opór. Dopiero pozbawiony swojego samotnego azylu, szuka – i znajduje – sojuszników.

Postaci z marginesów, upotwornieni Inni (ludzy i więcej-niż-) stają się nienormalnymi, czasem nieudacznymi, bohaterami z przypadku. Bohaterami nie w rozumieniu indywidualistycznym, a kolektywnym, miękkim. Sieciują się tak, jak tworzy się pajęczyna – słabo widoczna, ale lepka i elastyczna.

Cisza:

⁷⁸ A.W. Nowak, *Warstwy odzyskiwania* [w:] M. Bakke (red.), *Refugia. (Prze)trwanie transgatunkowych wspólnot miejskich*, Galeria Miejska Arsenal, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2021, s. 27.

⁷⁹ J. Halberstam, *Przedziwna sztuka porażki*, przeł. M. Denderski, Krytyka Polityczna, Warszawa 2018, s. 174–175.

Część 2. Ucieleśnianie

Ola: *Atlas wszystkich mieszkańców* to zbiór tekstów o tymczasowych ostojach, których poszukują ludzie i nieludzie, być może również queerowi lub skazani na porażkę mieszkańcy miasta. Weronika Zalewska pisze o spotkaniu więcej-niż-ludzkiego ciała w Kampinoskim Parku Narodowym: „Usiedliśmy na pieńku w Kampinosie, żeby zrobić sobie przerwę w trakcie długiego spaceru. Była późna jesień, koniec listopada, wzięliśmy ze sobą z domu gorącą owsiankę w termosie spożywczym. Siadając, zauważyliśmy w odległości około dziesięciu metrów samicę łosia – łoszę – skubiącą rośliny”¹⁰.

Wera: Ścieżki fizjologiczne lęku: to drogowskaz na drodze do znalezienia niestających ostożek w ciele. Jeżeli umiesz zauważyć swój lęk w ciele, to możesz decydować świadomie o tym, jak lęk wyregulować. Zająć się tym, czym możesz się zająć, nie uciekając się do niezdrowego wytrzymywania, ignorowania, pomijania swojego dyskomfortu w celu przetrwania.

Ola: „Spojrzała na nas i wcale się nie przejęła – kontynuowała swój posiłek, a my dołączyliśmy do niej. Przejął nas jej spokój, i te niesamowicie długie, wążutkie nogi utrzymujące masywny tułów. Była u siebie. Dobrze 15 minut spędziliśmy wspólnie, doskonale słysząc jej mlaskanie, a ona zapewne nasze. Nagle w lesie było głównie wspólne mlaskanie naszej trójki. Późnojesienna odżywczość nadal-zielonych kęp trawy. Odchodząc, mijając ją w ten sposób, że znaleźliśmy się w nizinie, a łosza pozostała o wiele wyżej, zatańczyłam dla niej dziwny taniec wdzięczności; moje łokcie i stopy lekko się wyginały, falowały, machały. Moje ciało pełne było radości ze wspólnego spokoju, byłam zdziwiona, że to możliwe; czule zdziwiona”¹¹.

Wera: Lęk – odpowiedź na sytuację zewnętrzną lub na swoje własne uczucie czy pragnienie – zaczyna się w palcach dłoni i rozprzestrzenia się w górę – ręk i ramion aż do karku i pleców. Następnie uaktywnia się system sympatyczny (czy ma taką nazwę, bo jest mniej obciążający dla organizmu?) z suchością śluzówek, przyspieszonym biciem serca, rozszerzeniem źrenic, napięciem/drżeniem mięśni, uczuciem ciepła lub zimna. Parasympatyczne, bardziej niezależne od naszej woli i odległe od naszego zasięgu objawy to między innymi objawy w układzie trawiennym, zawroty głowy, duszności. Czy znasz to ze swojego doświadczenia? Jak często ignorujesz te objawy nawykowo – tak aby móc nadal utrzymać się na powierzchni wydarzeń? Jeżeli często, to może wiesz, że ostatni etap ścieżki lęku to zaburzenie percepcji i poznania: zniekształcone widzenie i słyszenie, pustka w głowie lub galopada myśli,

¹⁰ W. Zalewska, *Atlas wszystkich mieszkańców – Łoś*, Miastozdżiczenie, <https://atlas.miastozdżiczenie.pl/historie/los/98> (dostęp: 31.08.2025).

¹¹ Ibidem.

derealizacja (o co tu chodzi?), depersonalizacja (czy to ja?) i dysocjacja (co z tego wynika?).

Będąc w takim stanie, nie można świadomie decydować, można jedynie skorzystać z ostoji, jaką jest nawyk. Automatyczne zachowanie obronne, służące obronie przed zranieniem, jakiego osoba doświadczyła w relacji z kimś ważnym. Ostoja ucieleśniona to zatem skuteczna, ale dosyć okrutna dla ja strategia pomijania swoich odczuć.

Kaś: Osadzenie w ciele (a może wcielenie? wsadzenie w ciało?) – ten wymiar cielesny – pozwala doświadczać nie tylko lęku czy bólu, ale też przyjemności, radości, poczucia bezpieczeństwa.

Czy po prostu bycia-w-czymś razem – bo to, co ucieleśnione, jest też z konieczności relacyjne (w wymiarze więcej-niż-ludzkiem).

A zatem wytwarza pole współzależności. I potencjał koregulacji.

Cisza:

Część 3. Narażanie

Wera: Myślę o frazie z tytułu książki *Home Is the Place You Left*¹².

Decyzja o porzuceniu ostoji – o wyjściu poza wyuczone, „bezpieczne” zachowanie nabyte w przeszłości – jest decyzją ryzykowną. Narąza na zmiany. Narąza na odcięcie, porzucenie tego, co bliskie i znane – sobie i innym. Do tej ostoji nie ma powrotu: „zamiast jest proces radykalnej zmiany, odrzucenie, wykluczenie lub rozpad, z których dopiero wyłania się inna podmiotowość. I to taka, która niewiele ma wspólnego z dotychczasową linią życia”¹³. Mówiąc krótko, ci, co zdecydowali się porzucić służące przetrwaniu ostoje w dotychczasowej formie, narażają się na bycie inną osobą: nie taką, do której świat i ludzie wokół przywykli.

¹² M. Elmgreen, I. Dragset, *Home Is the Place You Left*, Walther König, Köln 2008.

¹³ A. Dauksza, *Formy przetrwania*, „Teksty Drugie” 2023, nr 2, <http://journals.openedition.org/td/21707> (dostęp: 15.09.2025).

Ola: Czy ostoja może być najprostszą na świecie praktyką wyobraźni, spekulacją na temat rzeczywistości? Co odnajdziemy, gdy w poszukiwaniu strategii budowania własnych schronień przypomnimy sobie nasze *queerowe*, niedopasowane dzieciństwo, pełne ucieczek i prób osadzenia we własnym ciele, tworzenia w nim nieudolnych i skazanych na porażkę, ale mimo to bogatych w sensory i jakości bezpieczniejszych przestrzeni? W amerykańskim *Poradniku dla młodych pisarzy*, prezencie urodzinowym, który tkwi od lat na półce w domu rodzinnym, znajduję opis *score'u*, choreograficzno-spekulatywnej partytury: „Utwórzcie z palca wskazującego i kciuka kółko mniej więcej wielkości dziurki w pączku i przez nie popatrzcie. Skierujcie je w dowolne miejsce, a zobaczycie małe wrywyki scenerii. Akurat w tej chwili celuję moim kółkiem w stolik do kawy, na którym widzę fragment świecy zapachowej, wóz strażacki bez jednego koła należący do mojego synka oraz kapkę śliny buldoga amerykańskiego, która spadła, kiedy potrząsał łbem. To jest sceneria. Mimo że ma wielkość dziurki w pączku, daje nam wgląd w mój świat (...). Jeżeli chcecie rozpocząć swoje opowiadanie od opisu nieba, uchwycie jego fragment w utworzonym z palców kółku wielkości dziurki w pączku i dobrze mu się przyjrzyjcie (oczywiście nie musi to być prawdziwe niebo nad wami, równie dobrze możecie oglądać niebo w prywatnym multipleksie własnej głowy. Zbadajcie kolor, formacje chmur, jeśli w ogóle tam występują. Smog? Samoloty? A może smoki?”¹⁴.

Wera: A może domki lub domy? Dom to miejsce, gdzie nas już nie ma: rzucamy ostatni raz spojrzenie na stare mechanizmy, które pomogły nam przetrwać, i decydujemy się na to, co obecnie bardziej adaptacyjne, adekwatne, przyjemne, świadome.

Czy tu może być znowu coś? Więcej-niż-dom? Kolejna tymczasowa ostoja? Przystanek na drodze do?

Ola: Czy ostoja może być makietą mikro świata z pudełka po butach? W tym samym poradniku czytamy o rzeczach, przedmiotach i skrawkach: „Godzinami przesiadywałam na podłodze, tnąc na strzępki zielone skarpetki taty, które imitowały trawę, robiąc drzewka z rolek po papierze toaletowym i bawełnianych wacików, rysując markerem małe znaki udające korę dębu. Kiedy wszystko było gotowe, kładłam się na brzuchu i urzeczona wpatrywałam się w makietę. Było to zwykle pudełko wypełnione różnymi drobiazgami, ale wszystko razem tworzyło miniaturowy świat, w którym mogły wydarzyć się różne ciekawe rzeczy. Tworzenie tła opowieści wcale nie różni się tak bardzo od robienia makiety w pudełku po butach. Składacie w jedną całość pejzaże ze skrawków. Tylko zamiast skrawków folii aluminiowej czy skarpetek używacie skrawków wyobraźni i pamięci”¹⁵.

¹⁴ A. Mazer, E. Potter, *Chłapanie atramentem. Poradnik dla młodych pisarzy*, przeł. B. Hrycak, Wydawnictwo Bukowy Las, Wrocław 2011, s. 102–103.

¹⁵ Ibidem, s. 100–101.

Kaś: A może atopia, nie-miejsce, to rewers ostoi? Gdzie się podziać, gdy naprawdę nie ma gdzie się podziać? W książce *Ludzie nieznaczeni. Taktyki przetrwania*, autorstwa przywołanej przez Werę Agnieszki Daukszy, czytamy: „Atopos, atopia, oznacza osobliwość, coś, co nie jest na swoim miejscu – może być dziwne, absurdalne lub niedorzeczne. Myśląc o osobach nieznaczących niebędących na swoim miejscu, pamiętam o tych, którzy nie mają swobody reakcji. Niekiedy dosłownie. Jak mimo wszystko dokonać wolty? I jak manifestować niezgodę? Jeśli – jak twierdzi Björk w piosence *Atopos* – podążanie za światłem jest formą ukrycia, to może pozostawanie w martwym punkcie daje szansę odnowy? Chowanie się w cieniu może dać autonomię, a nieznajdowanie nowych szlaków sprzeciwu przekształcić się w opór?”

W medycynie atopia oznacza «nadwrażliwość spontaniczną», natychmiastową nadreaktywność organizmu na bodźce wywołujące stan zapalny. (...) Szukając analogii między zjawiskiem medycznym i życiem wspólnotowym, zastanawiam się nad ścieżkami odwrotu osób atopijnych. Atopijnych, czyli niebędących w stanie odnaleźć się w ramach tego, co akceptowalne przez większość, i niemogących pozorować dopasowania do cudzych oczekiwań lub płacących za to zbyt wysoką cenę. Nie są na swoim miejscu nie dlatego, że ono nie istnieje, ale wskutek braku odpowiednich warunków do samostanowienia i wyrażania własnej specyfiki. Jak jednak stawiać opór temu, co szkodzi, nie atakując siebie? Jak reagować, gdy nie da się odsunąć niesprzyjających czynników?”¹⁶

Cisza:

Zakończenie

Wera: Czy ostoja nastawiona jest na opiekę i ochronę? Czy rzeczywiście jest tak wolna od patologicznych, sztywnych systemów znanych z muzeum (tak jak to przedstawiała na konferencji, mówiąc o koparce Dolores, Ewa Wziętek)?

¹⁶ A. Dauksza, *Ludzie nieznaczeni. Taktyki przetrwania*, Wydawnictwo Karakter, Kraków–Gdańsk 2024, s. 139–140.

Dlaczego zatem ostańcy, osoby i byty wychodzące z azylu czy ostoi, mówią o odzyskiwaniu wolności? Do czego tu zapraszamy, zaprosiliśmy? Co to za głosy i skąd je bierzemy? Czy ten format – czy partytura stała się chłonna i hojna, jak mój umysł po doświadczeniu współ-zarażania się na warsztatach przed konferencją? Chciałabym zakończyć cytatem z *Trans Care* Hil Malatino, we własnym tłumaczeniu, od którego często zaczynamy warsztaty Plenum Osób Opiekujących Się: „W zamian stworzysmy sieć wsparcia, inny rodzaj sieci opieki. Możemy to również nazwać rodziną – rodziną z wyboru, rodziną zbudowaną za zgodą, nie zaś poprzez przypadkową i wymuszoną relację. Ale niezależnie od naszego stosunku do rodziny – tego słowa, konstrukt, ciągłej praktyki jej budowania – oczywiście jest również, że nasza zdolność pełnego rozwoju zależy od form opieki, które wykraczają poza mityczny, rzekomo opatrnościowy zasięg rodziny”¹⁷.

Ola: Ja na koniec przywołam fragmenty dwóch utworów Ady Adu Rączki:

mówią schronienie
 (na jakich warunkach)
 mówią krucha równowaga
 mówią trwała toksyczność
 (...)
 mówią zaczynamy
 mówią ważne jak zaczynamy
 mówią ważne jak kończymy¹⁸

potrzebne jest nam miejsce
 powinny być tam masażery
 takie samo-masujące fotele
 poduszki i leżanki
 małe rollery do twarzy
 i prysznicze ze szczotkami pobudzającymi układ krwionośny
 jacuzzi
 potrzebne jest miejsce

żeby rozluźnić mięśnie twarzy wytrenowane do zadań afektywnych
 trzeba puścić mięśnie brzucha
 nogi
 ręce
 piersi
 klatki piersiowe
 mają czuć się swobodnie
 nikim się nie opiekować

¹⁷ H. Malatino, *Trans Care*, University of Minnesota Press, Minneapolis, 2020, s. 7; tłum. własne: W. Morawiec, A. Rączka.

¹⁸ A.A. Rączka, *Próba wyjścia z brzucha | Próba wejścia do brzucha*, Girls and Queerst to the Front, Warszawa 2021, s. 31, 37.

nikogo nie karmić
przynajmniej przez chwilę¹⁹

Wypis z dyskusji²⁰

Marginalne – porażkowe – opiekujące się?

TAK. Jest to nasza świadoma decyzja, zrezygnowaliśmy z autoetnografii. Chcemy być potworowate, pozszywane, proponujące nieskończone rzeczy. Nieoczywiste, ambiwalentne metodologie oddają sprawczość i sprawiedliwość rzeczywistości, której nie możemy kontrolować, w której dążymy do uznania niebinarności rzeczy.

Partytura jest strukturą, która może być zagrana na nowo, inaczej, formatem do nowego użycia.

Współmówienie, współmyślenie, przywoływanie: to coś, dziękuję.

Mechanizmy obronne instytucji/akademii pokazują możliwości, stają się zarodkiem do myślenia „przeciwko” czy „obok” (jak np. rozmowy o plagiacie i antyplagiacie). To, co robimy, powstaje dzięki myśleniu i na myśleniu innych – sedimentujemy na tekstach, krajobrazach, słowach i myślach nie-naszych.

Figura *le chiffonier* zbieracza szmat (późne teksty Waltera Benjamina), który nabiera ważności w świecie: jako tego, który udrażnia, uzdrawia, ujawnia ukryte w odpadach z mechanicznego recyklingu rzeczy.

Śmieciarz nadaje drugie życie szmatkom, odpadkom, tka z nich dywan, pasaż nowej jakości. Zamiast budować się na autorytecie wcześniejszych tekstów, większych autorytetów, twórcy akademii mogliby zająć się tym, co uznano za nieistotne, zapomniane, odrzucone.

¹⁹ A.A. Rączka, *Byłobyśbyło*, Katalog Press, Olsztyn 2024, s. 27–28.

²⁰ Wypis jest dosłownym lub sparafrazowanym cytatem z dyskusji, która nastąpiła po zakończeniu performowania *Partytury* w kwietniu 2025 roku na ww. konferencji. Dostęp do zapisu wideo pod linkiem: <https://tinyurl.com/4mdbr75c>.

Biogramy:

Aleksandra (Ola) Wewior (ona/on/ono) – początkująca animatorka kultury, studentka kulturoznawstwa (UAM i UW). Członkini duetu kuratorsko-artystycznego osesi kolektyw. Rozwija się w pracy warsztatowej z dziećmi i dorosłymi oraz pracy badawczej oscylującej wokół studiów queer, feminizmu interseksjonalnego, posthumanizmu i performatyki.

Wera Morawiec (ona/jej) – od 2018 roku łączy pracę jako terapeutka i kuratorka projektów artystycznych z opieką nad dwoma synami. Jest współtwórczynią Plenum Osób Opiekujących Się i kolektywu NOKS. Obecnie najchętniej współtworzy teksty z osobami artystycznymi i badaczkami i/lub prowadzi warsztaty rozwojowe czy wydarzenia oparte na współmyśleniu. Uczestniczy w realizacji projektu LAACT: konferencji i publikacji „Light As A Creative Tool” we współpracy z dr. hab. Robertem Sochackim (ASP im. E. Gepperta we Wrocławiu). Specjalistka terapii osób z problemem uzależnienia i współuzależnienia, obecnie w trakcie szkolenia psycho-terapeutycznego Core Training ISTDP.

Kaś Urbaniak (ona/on/ono) – absolwentka wiedzy o teatrze (AT) i filozofii na MISH UW; niedoszła dra kulturoznawstwa, niedługo magistra bioetyki. Interesują ją wspólnoty na marginesach i celebrowanie porażek. Działa aktywistycznie w obszarze redukcji szkód.